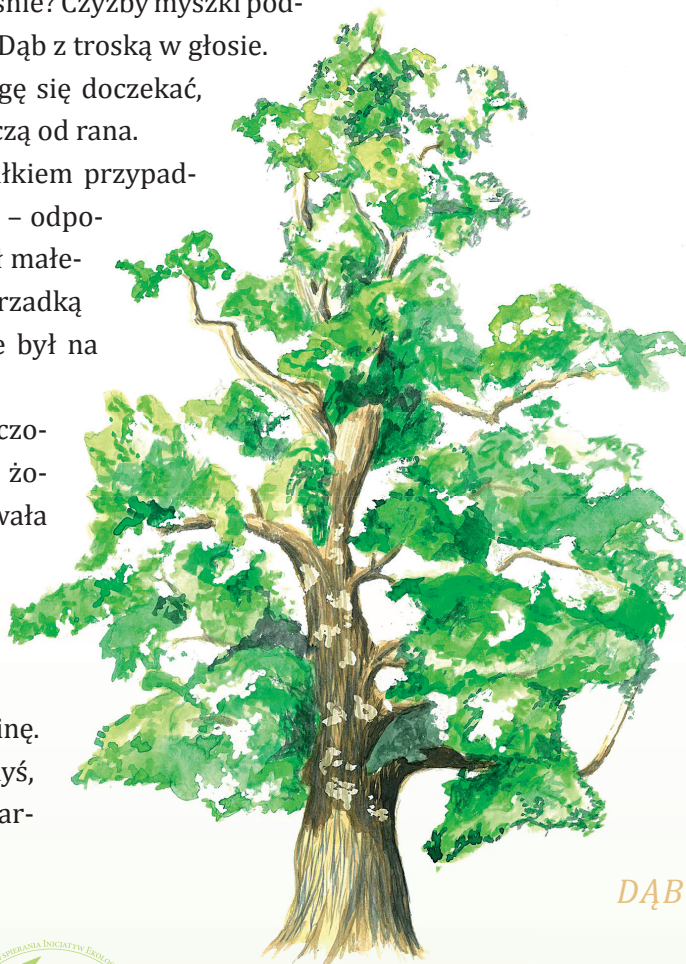


Romuald Mikusek

Dąbek

Mały dąb, zwany był przez wszystkich po prostu Dąbkiem. Tego ranka obudził się z głębokim postanowieniem: „kolejnej nocy pójde spać o wiele mądrzejszy”. Był małym drzewkiem i - choć bardzo ciekawy świata - wiedział, że całe życie przyjdzie mu spędzić w tym jednym miejscu, gdzie kilka lat temu zapuścił pierwsze korzonki. Pewnie, że wolałby być kolorowym ptakiem czy długonogą sarną, które mogły być teraz tutaj, a za chwilę całkiem gdzie indziej, ale wiedział, że tego nie może zmienić i dawno się z tym pogodził. Dąbek otrzepał igielki sosnowe, które przyczepiły się do jego liści gdy spał i jak co rano wciągnął korzonkami wodę oraz wystawił liście w stronę słońca. Ciepłe promienie i woda to było wszystko, czego potrzebował na śniadanie, zaś resztę zbędnej wody wyparował malutkimi szparkami na liściach. Później spojrzał do góry na wielkiego dęba, który stał obok niego, a którego wszyscy cenili ze względu na jego dostojny wygląd. Ludzie przychodzili tu codziennie, wznosili głowy i patrzyli na niego jak zahipnotyzowani, zachwycając się jego wielkim pniem, grubymi konarami i tysiącem liści. Dąbek podziwiał go jednak z innego powodu, gdyż dąb był bardzo mądrym drzewem i żył już na świecie ponad 300 lat. Dąbek nazywał go Dziadkiem. Stary Dąb jeszcze spał, lecz Dąbek nie miał zamiaru czekać, aż się obudzi o zwykłej porze, zwłaszcza, że Dąb lubił spać bardzo długo.

- Dziadku Dębie! Dziadku Dębie! – zawołał Dąbek swoim cienkim i przenikliwym głosikiem. To wystarczyło, żeby Dąb go usłyszał, otworzył zaspane oczy i spojrzał na niego z góry.
- Czy coś się stało, że mnie budzisz tak wcześnie? Czyżby myszki podgryzły Ci korzonki w nocy? – spytał stary Dąb z troską w głosie.
- Nie, nic się takiego nie stało. Ale nie mogę się doczekać, żeby zadać Ci kilka pytań, które mnie dręczą od rana.
- Zatem pytaj, skoro to takie pilne, a ja całkiem przypadkiem obudziłem się wcześniej niż zwykle – odpowiedział stary Dąb i uśmiechnął się. Lubiał małego Dąbka i cenił za jego dociekliwość, tak rzadką u młodego pokolenia dębów, dlatego nie był na niego zły za tak wczesną pobudkę.
- Dziadku – zaczął Dąbek poważnie. - Wieczorem przyleciała sójka i zabrała Ci kilka żołądzi. Widziałem jak je potem zakopywała w ziemi, tu, niedaleko. Czy Ty ją o to prosiłeś?
- Nie, nie prosiłem – uśmiechnął się Dziadek Dąb. – To jej przysmak. Czasem zjada żołądzie, czasem chowa na czarną godzinę.
- I Ty jej na to pozwalasz? Mówiłeś mi kiedyś, że aby wydać na świat żołądzie musisz bardzo, bardzo dużo się napracować.

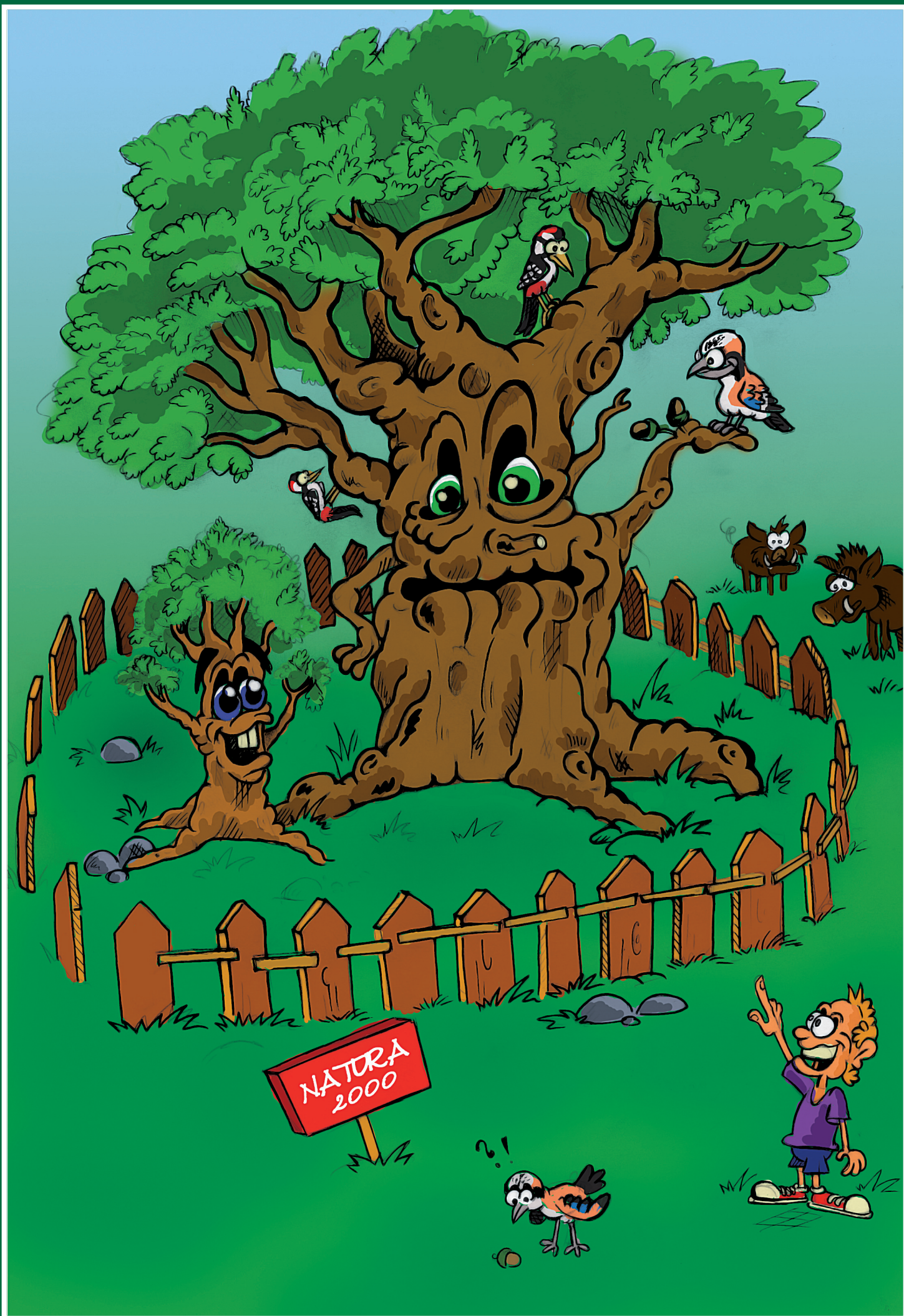


DĄB

- Cieszę się, że to pamiętasz, ale nie wiesz wszystkiego – odpowiedział Dziadek Dąb. – Gdy minie jakiś czas, sójka część z tych ukrytych żołądzi zje, ale też o wielu z nich zapomni. Tym właśnie sposobem również Ty zjawiłeś się na świecie. Sójka zakopała żołądź, a wiosną wykiełkowałaś z niego na świat. Dzięki niej Twoi bracia wędrują dużo dalej, niż mogę dojrzeć tu, z wysoka.

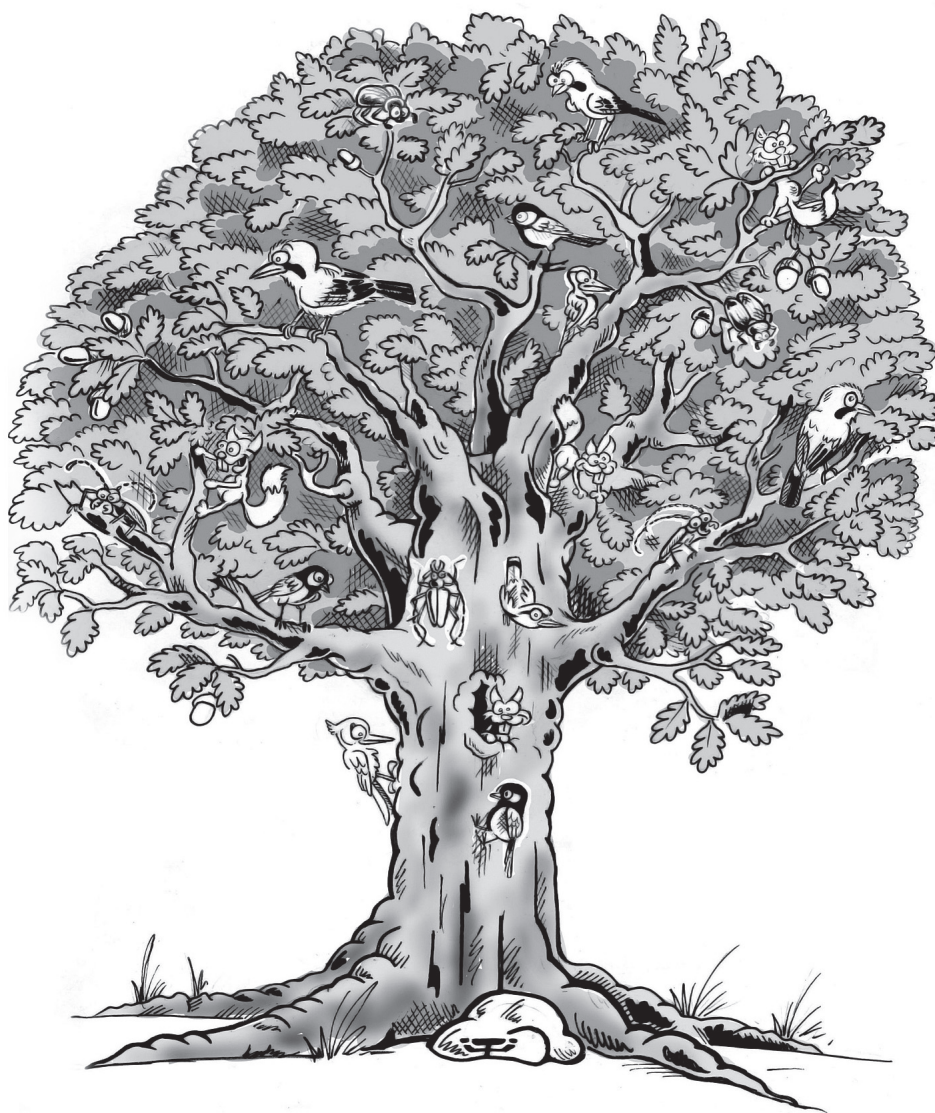
Dąbek słuchał i skupiał się bardzo mocno starając się zapamiętać każdy szczegół, żeby móc kiedyś w przyszłości opowiedzieć o tym następnym pokoleniu małych dębów.

- A ten dzięcioł, który codziennie stuka w korę? Ten to na pewno nie ma dobrych zamiarów - kontynuował...
- Nie, Dąbku. Dzięcioł to mój dobry znajomy i przylatuje do mnie na obiad z własnym posiłkiem w dziobie. Ja służę mu jedynie za stołówkę. Siada na pniu, mocuje szyszkę sosnową pomiędzy moje duże spękania w korze i dopiero wtedy silnym dziobem wydobywa z niej zamknięte wewnątrz pyszne nasionka. W zamian za przysługę od czasu do czasu zajmuje się owadami, które łaskoczą mnie pod gałązkami i nie dają spać.
- Te same, które tak ładnie pachną? – spytał Dąbek.
- O nie. Zawsze go proszę, aby te właśnie oszczędzał, więc ich nie rusza. Ale o tym opowiem Ci innym razem, bo wszystkiego i tak nie zapamiętasz.
- Powiedz. Proszę. Bardzo jestem ciekaw – dopominał się Dąbek. - Mówiłeś mi o tych owadach, że żyją w Twoich wielkich dziuplach. One też nie dają Ci spać? – dopytywał.
- Z tych akurat jestem dumny. Są to larwy pachnicy dębowej. Jak widzisz - nazwa podkreśla ich piękny zapach i to, że ja jestem ich gospodarzem. To bardzo rzadkie owady. Dzięki ich obecności ludzie postavili nam wokół płotek, żeby nic złego mi się nie stało. Dzięki temu i Ty jesteś bezpieczniejszy i nic Ci nie grozi ze strony dzików, które tu kiedyś przychodziły co noc i ryły zapamiętane ziemie wokoło...
- Czyli karmisz te pachnice tylko dlatego, że są rzadkie i ładnie pachną? – spytał zdziwiony Dąbek.
- Nie. W tych moich dziuplach jest dużo próchna, które do niczego mi nie jest potrzebne. W próchnie żyją larwy i nim się odżywiają, zanim się przepoczwarzają i wylecą przybierając postać pięknego chrząszcza. Są dla mnie jak rodzina.
- Ojej. Skoro Ty i ja to rodzina, to znaczy, że to one również stanowią moją rodzinę. I to taką pachnącą – uradował się Dąbek i znów mocno się skupił, aby czegoś nie pomylić i wszystko dobrze zapamiętać. Wyjątkowo ciekawski egzemplarz młodego dębu.



Zadanie 1

W ramach poniżej wpisz taką liczbę, jaka odpowiada sumie zwierząt danego rodzaju jaką udało Ci się odszukać w konarach dębu. Spróbuj je nazwać.



Zadanie 2

Jednym kolorem zamaluj liście o tym samym kształcie.

Dodaj liczby w nich umieszczone, a dowiesz się, do jakiego drzewa należą.

Dorysuj do każdej z sylwetek drzewa kształt liścia, jaki im odpowiada.

lipa



$$\square + \square + \square + \square + \square = 11$$

kasztan



$$\square + \square + \square + \square + \square = 9$$

dąb



$$\square + \square + \square = 7$$

brzoza



$$\square + \square + \square + \square = 8$$

